Nr. 295 Kraków, Piątek dnia 29 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 ½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby. nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Przy schyłku stulecia.

Wiedeń, 27 grudnia.

(*G. S.*) Niepocześnie kończy się ostatni rok XIX stulecia dla Austrji. Zamęt stosunków wewnętrznych zaczyna oddziaływać ujemnie na sprawy wspólnopaństwowe, a w dalszem następstwie i na wszystko, co się z tem łączy i wiąże. Mamy więc już i wspólno-państwową tymczasowość budżetową, co poniekąd jest znaczącą nowiną. Ludzie lubiący się łudzić, tłomaczą ją technicznemi przeszkodami, wskazując na okoliczność, że delegacje byłyby bez trudności uchwaliły budżet wspólno-państwowy, gdyby nie zachodziły trudności nieprzezwyciężone z powodu niezałatwienia sprawy kwotowej. Właśnie w tem ostatniem sęk, bo niezałatwienie kwoty jest wypływem zamętu wewnętrznego, zatem oddziaływaniem ujemnem na ruch maszyny państwowej.

Są to atoli tylko początki w tym kierunku. Można bowiem na pewno liczyć, że ujemne oddziaływanie będzie coraz większe i uwydatniać się ono będzie na zewnątrz coraz groźniej. tak jak choroba, wzmagająca się w organizmie człowieka, trawi coraz bardziej jego siły i stanowi zaporę dla jego działalności i występowania na zewnątrz.

Pomylili się więc ci, którzy radząc miarodajnym czynnikom kapitulację przed obstrukcją niemiecką, uwidocznioną nożem Pferschego, piszczałką Mengera i podniesionemi do góry pięściami Wolfa, sądzili, że tym bezrozumnym sposobem zażegnają burzę. Skoro mowa o parlamencie, to nie wolno ani na włos odstąpić od podstawowej zasady wszelkiego parlamentaryzmu, według której tylko większość rozstrzyga i jej musi się podporządkować każda mniejszość. Naruszenie tej głównej zasady niszczy po prostu parlamentaryzm i czyni go wręcz niemożebnym, a kapitulacja przed brutalną siłą fizyczną obstrukcjonistycznej mniejszości równa jest zadaniu mu ciosu śmiertelnego. W stanie agonji znajduje się też parlamentaryzm w Austrji. Doradcy korony przekonali się prędzej, aniżeli się tego spodziewali, że bynajmniej nie potrzeba na to wytężenia wszystkich sił fizycznych „niemieckiej wzajemności“ („Gemeinburgschaft“), by ubezwładnić parlament, lecz że zadaniu temu z daleko lepszym skutkiem, bo w sposób przyzwoity, podoła zupełnie Koło czeskie. Ale na to nie trzeba nawet takiej liczby posłów, jaką Czesi rozporządzają. Wystarczy bowiem garstka ludzi, dziesięciu lub kilkunastu, posiadających krzepką siłę muskularną i głos donioslý, a odpowiednią bezwzględność, by pracę i obrady parlamentarne uniemożebnić.

Rady Chlumeckyego okazały się w całej pełni środkiem szarlatańskim, fuszeradą, dobijającą pacjenta. „Mąż stanu“, Chlumecky, okazał się raczej „konowałem stanu“. Smutną i groźną stroną jest atoli okoliczność, że właśnie tacy „konowałowie stanu“ są w możności rozstrzygać swoją radą, a jeszcze smutniejszą jest rzeczą, że pomimo oczywistego fiaska ich rad i pogorszenia stanu rzeczy wskutek ich rad, wpływ ich stoi zawsze jeszcze na porządku dziennym i jest miarodajnym.

Nie trzeba zaiste na to zbyt wielkiej bystrości rozumu, by poznać, że za ich radą wiedzie droga prosto do przepaści... Czy możliwe w takich warunkach polepszenie położenia?

Nie wahamy się odpowiedzieć na powyższe pytanie przecząco, a dlatego też pokładamy bardzo mało nadziei do błędnych ogników złudzeń, które niektórym optymistom pozwalają spodziewać się, że pod obecnym „przejściowym“ i „najściślej urzędniczym rządem“ zawiązane będą na nowo rokowania niemiecko-czeskie, i że one doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Jeśli nowe rokowania będą nawiązane, to rozbiją się one niezawodnie tak samo jak poprzednie. Wszak uczyniono wszystko, ażeby pożądliwość niemiecką do panowania w Austrji utrwalić i spotęgować, a na to Czesi żadną miarą i pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogą. Dopóki Niemcy nie porzucą trzech głównych swych żądań: utrzymania tak zwanej „posiadłości niemieckiej“, niemieckiego języka porozumienia („Verständigunssprache“, czytaj: niemiecki język państwowy) i rozpołowienia Czech na niemiecką i czeską część — tak długo nie ma i być nie może zgody. Widoku zaś, by Niemcy od tych żądań odstąpili nie ma także, zatem — dalsza wojna z wszelkiemi następstwami.

Zamętem groźnym kończy się stulecie dla Austrji, a jeszcze groźniejszym zamętem rozpoczcnie się wiek nowy.

Sejm krajowy we Lwowie.

Dziś, w piątek, dnia 29 grudnia rozpoczyna się dwudniowa sesja sejmowa we Lwowie. Zaraz jutro, w sobotę, Sejm zostanie cesarskiem rozporządzeniem odroczony. Sejm prawdopodobnie **nie zostanie zwołany** ponownie na dalszą sesję w styczniu. *Czas* twierdzi, że kiedy wogóle będzie zwołany, dziś nikt nie może przewidzieć.

Z powodu zwołania sesji sejmowej na sam koniec roku, a tem samem niemożności uchwalenia budżetu na rok 1900 przed rozpoczęciem roku budżetowego, Wydział krajowy, pragnąc zastrzedz budżetowe prawo Sejmu, postanowił przedłożyć Sejmowi na pierwszem zaraz posiedzeniu wniosek o uchwalenie prowizorjum budżetowego.

Proponowana uchwała obejmuje, jak wiadomo, upoważnienie do czynienia wydatków zwyczajnych na podstawie budżetu roku 1899 i pobierania dodatków do podatków, według stopy, uchwalonej na rok 1899.

Wprawdzie w przedłożeniu budżetowem na rok 1900 Wydział krajowy wnosi podwyższenie dodatków krajowych, mianowicie: przy podatku gruntowym i domowym o 5 ct., a przy podatkach bezpośrednich osobistych o 6 ct., mimo to, sądzi Wydział krajowy, że w przedłożeniu o prowizorjum nie może wyprzedzać uchwały Sejmu co do zmiany stopy dodatków.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1900 na podstawie budżetu na rok 1899.

Wydział krajowy żąda dalej upoważnienia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych w wysokości 60 groszy od każdej korony całej należytości tych podatków; b) dodatku do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z 25 października 1896 r. dz. u. p. nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków; c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim, opłacać będą dodatek do podatków wymienionych pod a) w wysokości 49 groszy, zaś do podatków pod b) w wysokości 55 groszy, od każdej korony całej należytości tych podatków.

Prowizorjum budżetowe obowiązywać ma po dzień 31 marca 1900 r.

Porządek dzienny dzisiejszego piątkowego posiedzenia sejmowego, które rozpocznie się o godzinie 11-tej rano, obejmuje 32 punktów. Są to same pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego, które na pierwszem posiedzeniu przekazane zostaną komisjom do załatwienia, a zarazem uchwali Sejm w zasadzie wybór komisyj i oznaczy, z ilu członków składać się ma każda komisja. Na drugiem zaś posiedzeniu dokona Sejm wyboru komisyj i załatwić musi prowizorjum budżetowe.

Z przedłożeń Wydziału krajowego niewiele jest dotąd natury ustawodawczej. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia obejmuje 5 tego rodzaju przedłożeń, a mianowicie:

Projekt ustawy o zaliczeniu Zakopanego do kategoryj gmin wyższego rzędu, objętych ustawą z roku 1896.

Projekt ustawy o obowiązku właścicieli domów w Podgórzu wybudowania kanałów domowych, połączenia ich z kanałami miejskimi i o prawie gminy pobierania taksy za połączenie.

Projekty do ustaw: o regulacji potoku Pustej (Radosławki) z dopływami; o regulacji potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami i o konserwacji robót regulacyjnych na Potoku Przegnojówce z dopływami.

Przedłożeń ściśle finansowej natury jest 5:

Sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1900.

Sprawozdanie o prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1900 r.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1898.

Sprawozdanie o zamknięciu galic. funduszu propinacyjnego za rok 1898, tudzież o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1900.

Wreszcie: sprawozdanie o Banku krajowym.

Sprawozdań administracyjnej natury jest 9, a mianowicie: sprawozdania: z czynności Wydziału krajowego za czas od 15 listopada 1898 do 15 listopada 1899 r.; o administracji kraj. funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska; o pokrywaniu kosztów utrzymania ubogich w zakładach zagranicznych; o kursie pisarzy gmin wiejskich; o krajowej sprzedaży soli; o działalności patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek na rok 1899; o utworzeniu dalszych okręgów sanitarnych; o szkole praktycznej konduktorów drogowych; o przemianie drewnianych mostów na drogach autonomicznych na mosty stałe.

Z zakresu rolnictwa i budowli wodnych jest 12 przedłożeń: o pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi; o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; o kursach dozorców melioracyjnych i drenarskich; o szkołach rolniczych w Dublanach, Czernichowie i niższych szkołach rolniczych; o szkole lasowej we Lwowie; o szkole ogrodniczej w Tarnowie; o krajowych szkołach rolniczych zimowych; o kraj. zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach; o czynnościach nauczycieli wędrownych; o podniesieniu hodowli bydła i o tępieniu myszy polnych.

Wojna w Afryce Południowej.

Nad Londynem zaległa tym razem podczas świąt Bożego Narodzenia jeszcze gęściejsza mgła, niż zwykle. We dnie było na ulicach miasta tak ciemno, jak w najczarniejszą noc, a lud stolicy, niby oświecony, a jednak mimo to skłonny do przesądów, jak każde inne pospólstwo, dopatrzył się w tem zjawisku natury złych znaków na horyzoncie połudnowo-afrykańskim i stąd spędził uroczyste święta w bardzo wielkiem przygnębieniu ducha. Zwykle Boże Narodzenie jest w Anglji powodem ogólnej radości, uwydatniającej się dobitnie nie tylko w rodzinach, przy ognisku domowem, ale i w szerokich warstwach jako ogólna uroczystość ludowa. Lecz teraz Anglja przedstawiała obraz odmienny, a zwłaszcza w mieście stołecznem trapił ludność nadzwyczajny smutek; ruch gwiazdkowy zamarł, choinka rzadko gdzie zabłysła światłem, każdy chodził z twarzą posępną, wielcy finansiści ponieśli na giełdzie dotkliwe straty i pozamykali się w swych biurach w ponurem milczeniu.

Wśród tego wszystkiego pojawiła się nagle wiadomość o śmierci królowej i nie dziw, że znalazła

ogólną wiarę. Zatrwożony lud gromadził się już tłumnie po ulicach, komentując żałobną nowinę samowolnie, że królową zabił smutek. Na szczęście dość wcześnie jeszcze biuro Reutera — podobno wprost z polecenia ministrów — pospieszyło z zapewnieniem, że wieść jest wymysłem, poczem lud odetchnął.

Za to okazała się złudną pociecha, jakoby Schalk Burger zabrał był Bullerowi dnia 15 grudnia tylko 2 armaty. Rząd przyznał w tych dniach, że nie 11, lecz raczej 12 dział Buller utracił. Wprawdzie w kilka godzin po bitwie Buller przypomniał sobie armaty i wysłał po nie kilka oddziałów kawalerji pod zasłoną reszty dział, które mu jeszcze pozostały, ale wojsko powróciło z niczem. Cały tuzin armat był już na drugiej stronie Tugeli, gdyż rączy Schalk Burger kazał je po odwrocie Anglików natychmiast przez rzekę przewieźć. Gorzej jeszcze. Tuż potem nadszedł z Capetown telegram, że armja Boerów kroczy pod Colenso naprzód i że pod jej parciem Buller cofa się do Frere, co rząd ubrał w kwiatek, jakoby w Chieveley zabrakło wody, skutkiem czego Buller ujrzał się w konieczności wysłania znacznej części swego wojska nieco ku południowi. Ale lud londyński, pouczony już doświadczeniem, zrozumiał dobrze, co ów komentarz o braku wody znaczy. Lud wziął wykład ministerjalny za to, czem był w istocie, t. j. za bajkę, i nie omylił się, gdyż drogą na Wiedeń nadszedł jeszcze jeden niepomyślny telegram, który o odwrocie Bullera z Chieveley mówi wyraźnie, jako o rzeczy już dokonanej. Telegram ten, datowany z dnia 23 grudnia, zaznacza nawet, że nakazany został ogólny odwrót wojsk angielskich na całym teatrze wojny. Brzmi on tak:

„Zarządzono koncentrację wsteczną wszystkich korpusów w Afryce Południowej. Jenerał Buller wraca do Estcourt. Jenerał Methuan ma się przebić ku rzece Orange, a jenerał Gatacre ma się cofnąć do Queenstown. Wszyscy trzej mają czekać, aż nadejście posiłków ogólny pochód naprzód umożliwi. Ladysmith i Kimberley należy pozostawić ich losowi“.

Telegram nie wyjaśnia, kto ów ogólny odwrót nakazał, lecz zdaje się, że nakazał tak telegrafem nowy naczelny wódz Roberts, który dnia 24 b. m. opuścił Londyn i pojechał do Southampton, gdzie wsiadł natychmiast na parowiec i do Afryki już płynie. Wyjeżdżającego Robertsa żegnali czule na dworcu Waterloo: książę Walji, książę Connaught, książę Cambridge, feldmarszałek Wolseley, feldmarszałek Donald Stewart, minister wojny margrabia of Lansdowne i pierwszy lord skarbu Balfour. Roberts jest w Anglji popularny i lud okazał mu też swe przywiązanie, zebrawszy się w ostatniej chwili tłumnie i w Londynie i w Southampton. Lecz chwila rozstania miała na sobie cechę obustronnej troski. Roberts cierpiał pod bolesnem wrażeniem śmierci syna jedynaka, który zginął od kuli boerskiej pod Colenso, ludowi dolegała myśl, ażali ulubieniec jego powróci zdrów i cały. Było to jakoby złowrogie „omen“.

Niepomyślną dla Anglików wiadomość podaje także *Köln. Ztg.* Oto rząd angielski, przekonawszy się dowodnie, iż w górzystym terenie i przykrym klimacie południowo-afrykańskim konie mało się nadają do zaprzęgu przy armatach, postanowił zakupić kilka tysięcy kucyków, jakie hodują Basuci. Ma to być wyborny do pociągu dział materjał, ale cóż! Otóż okazało się, że przezorny Krüger jeszcze przed wojną wszystkie kuce w kraju Basutów zakupił, wszystkie w liczbie 30.000 — i zaraz zabrał do Transwaalu. *Köln. Ztg* dodaje, zmartwiona, że Krügera, który tak rychło wstaje i zresztą na każdym kroku okazuje się czujnym nad wyraz, trudno będzie Anglikom zaszachować. *Köln. Ztg* kreśli nadto bardzo ponure obrazki z bitwy pod Colenso. Straty Bullera były tam okropne. Pod gradem kul boerskich padali żołnierze angielscy pokotem. Wielu Irlandczyków, usiłując przebyć rzekę wpław, utonęło, gdyż woda wezbrała, a jak się później okazało, postarał się o to Schalk-Burger, który kazał dzień przedtem pozamykać upusty i wodę zatrzymać. „Genjalny“ Buller dowiedział się o fortelu swego przeciwnika dopiero w dwa dni po klęsce; sam o upustach nie pomyślał.

Zresztą jest jeszcze wiadomość z Ladysmith, że tyfus szerzy się tam wciąż, oraz, że część V dywizji idzie z Capetown na pomoc Bullerowi, druga zaś ma wesprzeć Methuana. Wiadomość o tyfusie podał podobno sam White za pomocą przyrządów heliograficznych. — Ponad to coraz głośniejsze są posłuchy o znanych zamiarach Anglji co do zatoki Delagoa. Piszą, że gabinet londyński jest z rządem portugalskim w układach o kupno Delagoy i, że Portugalja skłonna jest sprzedać zatokę, jeżeli wytarguje większe sumy.

Swoją drogą pogłoski o zabiegach pokojowych nie ustają. Do znanych już przybywa rozmowa sprawozdawcy *Indépendance Belge* z drem Leydsem, według której Leyds miał oświadczyć, że w Anglji, mimo zarządzonych tamże na wielką skalę zbrojeń, objawia się coraz mocniej pragnienie pokoju. Według Leydsa główna wina rozlewu krwi spada na trzy towarzystwa: Chartered, Debeers i Goldfields, które przed czterema laty dostarczyły także środków opryszkowi Jamesonowi do jego wyprawy na Transwaal.

ZE SWIATA.

Londyn d. 24 grudnia.

Kłopoty wewnętrzne. — Wielki proces. — Skompromitowany lord-major. — Jeszcze o zamorskiej polityce. — Kilka słów wspomnienia o Polakach na obczyźnie.

Nie wiedzie się Anglji i Anglikom. Obok hjobowych wieści z pola bitwy, zaczynają się kłopoty wewnętrzne.

Sfery londyńskie, zwłaszcza finansowe, zajęte są obecnie wielkim skandalem, który odsłania do pewnego stopnia niezdrowe stosunki, jakie panują w nowoczesnym Babilonie nad Tamizą. Niedawno wybrano nowego lorda-majora (burmistrza) Londynu; wybór padł na mr. Newtona. Obecnie pokazuje się, że ta najwyższa godność municypalna największej stolicy świata, dostała się w udziale zawodowemu spekulantowi giełdowemu, który bardzo smutną rolę odegrał w wielu bankrutujących przedsiębiorstwach i dużo ludzi przyprawił o ruinę majątkową. Wprawdzie jeszcze przed wyborem lorda majora mówiono w Londynie o wielu brzydkich sprawkach pana Newtona i o tem, że przeciw niemu i jego spólnikom toczy się śledztwo karne, ale złoto, rozrzucane obficie przez zauszników dzisiejszego lorda majora, dokazało cudów: pogłoski o jego szacherkach giełdowych zamilkły, a podczas tradycyjnej procesji na nowo wybranego lorda-majora, odbytej w dniu 9 listopada, z tłumów wznoszono nawet okrzyki na jego cześć.

Przyjętym zdawna zwyczajem zatrzymała się procesja przed pałacem sprawiedliwości. Nowy lord-major Newton przystąpił do najwyższych sędziów Anglji, by ich osobiście zaprosić na bankiet w Guildhall i przy tej sposobności rzekł do zebranego kolegjum sędziowskiego, że ma czyste sumienie i gotów jest wytłomaczyć się ze wszystkich zarzutów, jakieby przeciw niemu podnieść można. Na to odpowiedział najwyższy sędzia (lord Chief-Justice) w tonie uroczystym, że o nowym lordzie majorze krążą bardzo brzydkie pogłoski, że jego, sędziego, cieszy, iż lord-major będzie mógł się usprawiedliwić, wszelako to powinno nastąpić jak najrychlej.

Zrozumiał tę wskazówkę p. Newton i w tych dniach właśnie stanął do przesłuchania przed sędzią cywilnym, a przesłuchanie to stanowi niejako prolog do wielkiego procesu karnego, który niebawem ma się rozpocząć.

Tło tego procesu jest mniej więcej następujące:

W Anglji, zwanej Eldoradem spółek akcyjnych wszelkiego rodzaju, pomimo dosyć surowych przepisów ustawodawczych o ochronie akcjonarjuszów, rzemiosło zawodowych „gründerów“ giełdowych jest bardzo popłatne, to też oddają mu się ludzie nawet na bardzo wybitnych stanowiskach, przyczem oczywiście starają się usilnie, ażeby świat się o tem nie dowiedział. I nowy lord-major, p. Newton, był cichym wspólnikiem firmy Von André Mendel et Comp., pracującej oddawna tylko w „gründerstwach“. Gdy akcje kopalń złota były w modzie, pracowała ta firma gorliwie nad tworzeniem akcyjnych spółek kopalnianych, mających eksploatować pokłady złota w Afryce i Australji. „Gründerstwa“ te pochłonęły miljony, a dziś nazwy ich poszły już w zapomnienie.

Od r. 1895-go weszły akcje przedsiębiorstw przemysłowych w modę, to też i firma Von André zabrała się zaraz do zakładania nowych przedsiębiorstw i przemiany już istniejących na spółki akcyjne. Specjalnością jej było zakładanie bazarów mody i rozmaitych akcyjnych handli towarów mieszanych. Niektóre z tych przedsiębiorstw powiodły się, inne zbankrutowały, ale czy interes udał się, czy zrobił fiasco, spekulanci już przy założeniu robili dobry interes, gdyż zagarniali dla siebie jako prowizję część kosztów założenia, czyli t. zw. w terminologji giełdowej „Schnitt“.

Z początkiem r. 1897-go firma Von André Mendel et Comp. upatrzyła sobie nowy interes, t. j. przemianę na towarzystwo akcyjne pewnego magazynu towarów mieszanych, którego właściciel zgodził się na sprzedanie go za 16.000 funt. sterl., w czem jednak zapasy towarów przedstawiały wartość tylko 12.000 funt. sterl., a 4.000 funtów reprezentowała wartość lokalu, najętego przez dawnego właściciela kontraktowo na lat kilka.

Do tego zatem interesu, kupionego właściwie za 12.000 funt. sterl., zawiązała firma Von André, której cichym spólnikiem był p. Newton, towarzystwo akcyjne z kapitałem 281,400 f. st. Dzięki kolosalnej reklamie, sprzedano większą część akcyj, a z uzyskanej w ten sposób gotówki zabrali przedewszystkiem spekulanci, w ich liczbie p. Newton, sumę 30,500 f. st., jako prowizję i następnie rozebrali pomiędzy siebie 1.400 akcyj nowego przedsiębiorstwa, sprowadzili trochę świeżych towarów, a pozostałą resztę, przeszło 100 000 f. st., zamiast użyć na rozszerzenie interesu, zabrali do swej kieszeni, jako zysk nadzwyczajny. Nowe przedsiębiorstwo nie wytrzymało nawet roku i musiało likwidować, a łatwowierni akcjonarjusze prawie wszystkie swoje pieniądze stracili. Jest to podobno dopiero jedno z licznych oszustw owej osławionej firmy, której długoletnim, cichym spólnikiem był obecny lord major Londynu.

Nie potwierdza się wiadomość, rozgłoszona już przed kilku tygodniami przez dzienniki amerykańskie, jakoby powstanie na Filipinach było stłumione. Przedewszystkiem więc fałszywa była pogłoska o ucieczce Aguinalda. Przebiegły ten wódz Tagalów ukrywa się na wyspach Filipińskich i w dalszym ciągu podburza ludność miejscową przeciwko Amerykanom. Dotkliwy cios spotkał Amerykanów przez niespodziewaną śmierć Lawtona, najzdolniejszego z ich jenerałów, operujących na Filipinach. Jenerał ten zawdzięcza śmierć po części własnej swej nieostrożności. Udał się on bowiem ubrany w długi żółty płaszcz i hełm błyszczący na wzgórze nad rzeką San Meteo, aby kierować robotami swego wojska, które zamierzało przeprawić się przez tę rzekę. Kapitan Breckinridge, jego adjutant, stał obok niego i otrzymał postrzał w brzuch. Lawton chciał przemówić do rannego, w tej chwili jednak podniósł ręce w górę, krew popłynęła z jego ust i, nie wyrzekłszy słowa, padł twarzą na ziemię. Kula z drugiej strony rzeki przeszyła mu serce. Lawton należał do nielicznych oficerów amerykańskich, którzy umieli wśród swych żołnierzy utrzymywać surową karność, a jednak zdobyć sobie ich miłość; żołnierze ubóstwiali go, a jego sztab i ministerjum wojny pokładały nieograniczone zaufanie w jego zdolności i w jego charakter. Służył on 39 lat w wojsku, do którego wstąpił w r. 1861 jako podoficer ochotników. Śmierć Lawtona ożywiła na nowo odwagę Filipińczyków, był on bowiem najniebezpieczniejszym ich przeciwnikiem.

W Bolonji zmarł Edward Sawicki. Stale mieszkał w Anglji, skąd udał się do Włoch dla ratowania zdrowia. Pisywał artykuły treści ekonomicznej do *Manchester Guardian.* Sawicki pochodził z Radomia, skąd emigrował przed 30 laty.

W Cambridge-Trinity Colege doktoryzował się Józef Makowski, syn płocczanina, urodzony w Anglji. Pan M. pisał rozprawę z prawa polskiego.

ZDRAJCA.

33) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Najgłupsze i najbardziej powierzchowne rozszerzano zdanie, że skoro sąd zdrajcę sądził przy drzwiach zamkniętych, więc nie było ogółowi znanem, co na rozprawie mówiono, a prasa i opinja publiczna nie mogła stąd wyrobić sobie zdania o sprawiedliwości przez trybunał zastosowanej.

W klubie na bulwarze des Capucines dyskusja na temat zdrady, zdrajcy i wyroku nieraz bardzo żywą się stawała.

Jerzy Larsal dziwił się tej potwornej kampanji, którą prowadziła część prasy.

Suworyn okazywał niezmienną obojętność,

Hrabia Herscher, jako Niemiec, trzymał się naturalnie z daleka od dyskusji, nie taił jednak zdania, że rząd francuski popełnił wielki błąd, nie dopuszczając publiczności do bezpośredniego wyrobienia sobie zdania o tej całej nieszczęsnej sprawie.

Za zdaniem jego jednak oświadczała się mniejszość.

Większość głosiła otwarcie, że słowo honoru siedmiu oficerów, którzy tworzą trybunał wojenny, powinno rozproszyć wszelkie wątpliwości i zbić pełne złej wiary dowody upartych, co jeszcze ujmować się śmieli za podłym zdrajcą kraju.

Dyskusje te trwały długo. Przeciągnęły się aż po dzień smutnego obrzędu wojskowej degradacji.

Noc, która chwilę tę poprzedziła, należała do najgorętszych. O niczem innem przez noc całą nie mówiono. A gracze, otoczywszy zbitymi kręgami zielone stoliki, pozostali przy nich aż do białego dnia.

Poranek był mroźny, chmurny, pełen posępnej melancholji, wieczorowi raczej, niż pierwszym brzaskom dnia podobny.

Gracze wyszli z klubu rozgorączkowani przykrą rozmową, grą i gorącem salonów. Szli wszyscy razem. Na ulicy chłód ich ogarnął. Szli krokiem krótkim, zziębnięci, dygocący, dzwoniąc zębami.

W tem ktoś odezwał się.

— A gdybyśmy poszli przypatrzeć się degradacji Aubry'ego!?...

— Czy to dziś rano się odbywa?

— Ależ tak, dziś..

— A gdzie?

— W Szkole Wojskowej.

— Idźmyż tam!

I poszli. A że czuli potrzebę ruchu, wyprostowania członków po bezsennej nocy, postanowili iść pieszo.

— Jeszcze jeden, który dla braku pieniędzy popełnił zbrodnię! — zauważył Suworyn.

We wszelkich okolicznościach lubił tej kwestji dotykać. Z przyjemnością mówił o słabości tych, co nie mieli do rozporządzenia tego złota, którego potrzebowali, lub tylko pożądali, tego złota wszechmocnego, Pana świata złych i słabych!

W okolicy Szkoły Wojskowej panowało już niezwykłe ożywienie. Dokoła snuły się większe lub mniejsze grupy ludzi ciekawych tego samego smutnego przedstawienia.

Potem przeciągały bataljony piechoty. Żołnierze szli w milczeniu uroczystem, religijnym niemal. Oficerowie mieli na twarzach bladość smutku.

Jakieś znękanie ponure napełniało powietrze, jakaś żałoba, jakiś wstyd. Biedni żołnierze!

A znikąd nie odzywał się trzeszczący głos trąbki, ni hałaśliwe bębnów bicie: jeno krok miarowy maszerujących oddziałów wybijał takt po asfalcie, dudniąc głuchem echem po śpiących jeszcze ulicach.

Od czasu do czasu tylko odzywał się krótki, ostry głos komendy wojskowej, niski, ponury, grobowy...

— Nie weseli ci żołnierze dzisiaj! — zauważył jeden z klubowców.

— Nie mają, zdaje mi się, powodu cieszyć się i radować — odrzekł twardo sąsiad — straszny wstyd!...

Tuż przed gmachem Szkoły Wojskowej trzeba się było zatrzymać: tłum stał tu zwartym murem, bez roztrącania łokciami ni marzyć o przebiciu się.

Po długiej i uciążliwej przeprawie, udało się wreszcie gromadce nocnych motyli z bulwaru des Capucines przedostać się aż do rowu, który oddzielał ulicę od wielkiego dziedzińca.

Widzieli stamtąd dokładnie całą tę scenę, na której już za chwilę rozegrać się miał ponury dramat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Tomasza z Kanteburry, biskupa, męczennika; w sobotę Dawida, króla i Sabina, biskupa; w niedzielę Sylwestra, Papieża.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 41, zachód przypada o godz. 3 minut 45, długość dnia godzin 8 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 29-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 736 7, termometr — 9 0 C., wilgotność 94%, wiatr wschodni. 10.

Dr Wilhelm Binder poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, były dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, wpisany został na listę adwokatów krajowych z siedzibą w Krakowie przy ulicy Batorego, Nr. 6.

„Zaczarowane Koło“ obchodziło wczoraj na scenie krakowskiej jubileusz 25-go przedstawienia. Sala wypełniła się po brzegi.

Bardzo piękny wieczór: wieńce, kwiaty autorowi i artystom, wśród słuchających cisza skupienia, jakby nikt nie chciał uronić ani jednego słówka z tych cudownych wierszy Lucjana Rydla. A przy tym całym nastroju uroczystego wieczoru niezwykła gra artystów, wycyzelowana, każda w swoim stylu tak doskonała, że chyba cały afisz powtarzać by tu przyszło, chcąc oddać każdemu słowo należnej pochwały.

Nie można nawet zapomnieć o chórach, które na dwudziestem piątem przedstawieniu mniej fałszowały niż zwykle, zawodząc te dziwne pieśni w pierwszym akcie.

Autora wywoływano, winszowano mu. Przy sposobności pięknego obchodu, pierwszego „jubileuszu“ wszyscy młodemu autorowi życzymy, by na tej swojej fujarce

„wygrał wszystko, jak się patrzy
„wygrał niebo, wygrał zorze
„i ten miesiączek, co bladszy
„srebra i słonko jak wstaje.
„i nad rzeką te opary
„i wygrał wszystko, co kwitnie..

Opłatek akademicki. W sobotę dnia 23 b. m. odbył się w „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza“, w południe opłatek, na który oprócz zaproszonych akademików, grupujących się w „Jagellonji“, „Chórze akad.“, „Tow. bratniej pomocy“ i „Kółku rolników“ przybyli również prof.: dr Wilhelm Creizenach, dr Leopold Jaworski, ks. dr Władysław Knapiński, dr Józef Milewski, dr Franciszek Piekosiński, dr Bolesław Ulanowski i dr Fryd. Zoll (junior).

Przybyłych serdecznemi słowy powitał akad. p. Kraus, poczem wszyscy zasiedli do zastawionych stołów. Szereg przemówień rozpoczął akad. p. Pajor, wnosząc toast na cześć ks. rektora Knapińskiego, cieszącego się wielką sympatją wśród młodzieży akademickiej. Prof. Zoll, w pięknej przemowie zaznaczył rozwój „Czytelni akademickiej“, która niedawno zawiązana, skupia obecnie przeważną część młodzieży i zakończył toastem na jej powodzenie, ks. Knapiński zaś wspomniał o „Towarzystwie bratniej pomocy“, które dzięki usilnej pracy Zarządu, spełnia należycie swe zadanie. Następny mowca p. Brzeski, określił stosunek istniejący dotychczas między profesorami a młodzieżą, gdy profesorowie jedynie na wykładach z młodzieżą się stykali; obecnie stosunki te się zmieniają, profesorowie bowiem przy każdej sposobności starają się do młodzieży zbliżyć, co mowca wita z prawdziwą radością. W odpowiedzi podniosłemi słowy przemówił prof. Ulanowski, dotykając zadań i obowiązków młodzieży. Przemawiali następnie p. dr Seidl i akad. p. Grzędzielski, przypominając sprawę śląską, następnie bardzo dowcipnie i serdecznie prof. Piekosiński. Uczta, podczas, której panował bardzo serdeczny nastrój, zakończyła się toastami akad. p. Zbijewskiego na cześć prof. Zolla i akad. p. W. Romańskiego, na cześć prof. Piekosińskiego.

Z „Sokoła“. W niedzielę dnia 31 b. m. odbędzie się w tutejszym „Sokole“ towarzyska wieczornica dla członków i ich rodzin.

W programie: Pogadanka, śpiew solowy, przedstawienie wesołej krotochwili ze śpiewami itd. Z powodu spodziewanego znacznego napływu członków, wieczornica odbędzie się w wielkiej sali na dole.

Nowe ofiary gołoledzi. Na stację ratunkową, zgłosił się wczoraj wieczorem 17-letni Herman Fränkel, ze złamaną ręką. Fränkel złamał rękę na Kazimierzu wskutek gołoledzi.

Wieczorem po godzinie 9 wieczorem wezwano pogotowie na ulicę Topolową, gdzie 16 letnia Katarzyna Witulanka, upadając złamała podstawę czaszki. Witulankę i Fränkla odwieziono po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

W Kasynie powszechnem próby amatorskiego przedstawienia odbywają się pod kierunkiem p. J. Otto. Przedstawienie i zabawa odbędą się jutro, w sobotę 30 grudnia b. r.

Policja aresztowała Mendla Schmeterlinga, b. nauczyciela z Bukowiny. Żydek ten zaopatrzył się w rzekome rekomendacje, za pomocą których żebrał po całym kraju u swoich współwyznawców, wyłudzając pieniądze w imię żydowskiego patrjotyzmu. Proceder ten powodził mu się dobrze, bo oprócz opędzania kosztów utrzymania, około 50 guldenów miesięcznie wysyłał do domu.

Ogień sklepowy. We czwartek o godzinie wpół do 11 przed południem, w oficynie sklepowej składu materjałów piśmiennych Fischera przy linji A—B, wskutek nieostrożności, zatliły się papiery rysunkowe, a wreszcie zapaliły się płomieniem kartony, tabliczki szkolne i półki. Ogień w ciągu pół godziny ugasił III pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza i zastępcy brandmistrza p. Flaszy. Szkody są dość znaczne.

Zabawa sylwestrowa. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w tym roku zabawę sylwestrową w sobotę, dnia 30 b. m., z powodu uroczystości kościelnych, które będą się odbywały dnia 31 grudnia.

Z Klubu prawników proszą nas o powtórzenie wiadomości, że w sobotę, dnia 30 b. m., odbędzie się pierwsza zabawa w salonach Klubu. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety honorowe dla młodzieży poleconej przez członków Klubu wydaje gospodarz Klubu, dr Ludwik Szalay, ul. św. Jana l. 3.

Zebranie towarzyskie na zakończenie starego roku odbędzie się w sobotę wieczorem w salach p. E. Klimka na I piętrze. Podczas zebrania przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“.

Biedny robotnik, żonaty, otrzymał do zmienienia banknot na 100 złr. i te w dniu 27 b. m. pomiędzy godziną 2 a 3 po południu na drodze z ulicy Kolejowej, przez plac św. Ducha, ulicą Szpitalną, mały Rynek do ul. Stolarskiej zagubił. Zawiadamiamy, że uczciwy znalazca, kwotę tę oddawszy w biurze policji, otrzyma tam stosowne wynagrodzenie, a wybawi nieszczęśliwego człowieka tym miłosiernym uczynkiem z nader smutnego położenia.

Nowy skład apteczny. Przy placu Matejki w domu p. Bajasa pod l. 3, tuż obok hotelu Centralnego, a naprzeciwko szkoły Sztuk pięknych, p. Antoni Pachucki, magister farmacji, długoletni prowizor apteki „pod Barankiem“ p. Wiktora Redyka, otworzył wczoraj nowy skład materjałów aptecznych. Przed otwarciem odbyło się na intencję powodzenia nowej firmy nabożeństwo w kościele św. Florjana, poczem ceremonji poświęcenia dopełnił ks. kan. Teofil Flis, redaktor *Prawdy*. Poświęcenie odbyło się w gronie przyjaciół i znajomych, których sympatyczny gospodarz przyjmował z serdeczną gościnnością. Z naszej strony dołączamy serdeczne Szczęść Boże!

Bank hipoteczny, — jak się dowiadujemy, — przedsięwziął wewnętrzną organizację administracyjną, a przedsięwziął w tym kierunku, że pragnie ją jeszcze bardziej usemityzować. Dawniej trzymano się takiego porządku, że połowa urzędników była Chrześcijan, a połowa żydów — teraz pomału, ze stanowisk bardziej wydatnych wysadza się Chrześcijan systematycznie, a wprowadza się na ich miejsce żydów. Tak n. p. dra Rybickiego, dyrektora oddziału hipotecznego, przeniesiono do rady nadzorczej, a na jego miejsce mianowano dra Fruchtmana żyda. W całej dyrekcji lwowskiej jest tylko jeden Chrześcijanin dyrektorem: p. Bolesław Bielański. Zastępcami dyrektorów mają także być mianowani w najbliższym czasie żydzi. Na dyrektora filji w Tarnopolu, po p. Nikorowiczu, ma być mianowany żyd. W Czerniowcach na czele filji stoi żyd, p. Majer. Mówią nawet żartem, że od Nowego Roku, urzędnicy Banku hipotecznego będą składać przyrzeczenie na torę.

Ks. Stojałowski starać się zamierza o mandat poselski do Sejmu krajowego z kurji wiejskiej w okręgu bocheńskim w miejsce ś. p. dra Hoszarda.

W Oświęcimiu odbyły się dnia 28 b. m. wybory do Rady gminnej. Burmistrzem wybrano p. Karola Śmieszka, wiceburmistrzem aptekarza, p. Antoniego Polaszka.

Na stacjach kolei żel. Tarnów-N. Sącz od niejakiego czasu, a zwłaszcza w dniach przedświątecznych, gdy młodzież ze szkół wraca do domów, panuje taki nieład i ścisk, że jadący dla braku miejsca w wagonach stoją jak śledzie, zbite w beczkach. Gdy się prosi konduktorów o miejsca, otrzymuje się odpowiedź, że nie ma wagonów, mimo, iż pasażero-

wie, w bilety zaopatrzeni, przy kasie o tem powiadomieni nie bywają. Wogóle wagony, kursujące na tej linji, pozostawiają ogromnie dużo do życzenia także pod względem jakości.

P. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, zrezygnował z tej posady, jak donoszą pisma cieszyńskie, tłómacząc się „różnemi trudnościami, których ani on, ani zarząd „Macierzy" nie jest w stanie usunąć". Zmiana dyrektora w gimnazjum polskiem w Cieszynie, w obecnem stadjum tego zakładu, nie jest wcale pożądanym faktem.

Drzewko dla dzieci polskich w Wiedniu. Piszą z Wiednia: W tutejszej szkółce polskiej odbyła się dnia 20 b. m. gwiazdka dla dzieci polskich. Naokoło drzewka pięknie ozdobionego, ustawiła się bardzo licznie zebrana dziatwa, za nią zaś zajęły miejsca panie: Kniaziołucka, baronowa Ziemiałkowska, Bilińska i wiele innych pań. Ks. J. Kuliński, rektor kościoła polskiego, miał bardzo podniosłą i pełną głębokich myśli przemowę, wykazując, że dopiero Chrystus Pan przyniósł na świat to, że bogaty widzi w ubogim brata swego i wyciąga rękę, by go wesprzeć, pocieszyć i dodać otuchy.

Po przemówieniu wykonał chór kilka stosownych pieśni, poczem panna Zagórska, pp. Kniaziołuckie, p. Raczyńska i p. Winnicka rozdały pomiędzy ubogą dziatwę: ubrania, obuwie i pieczywo.

Oświadczenie szlachty czeskiej. Klub feudalnej szlachty czeskiej w radzie państwa z okazji zmiany gabinetu zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił następującą rezolucję: „Klub czeskiej konserwatywnej wielkiej własności oświadcza, iż w ustąpieniu gabinetu hr. Claryego widzi niepowodzenie usiłowań ustępującego gabinetu, tak przeciw zasadzie większości, głównej podstawie parlamentaryzmu, jakoteż przeciw myśli równouprawnienia wszystkich ludów. Klub oświadcza, iż swoje stanowisko do przyszłego gabinetu, zastosuje do czynów tego gabinetu. Klub atoli wyraża swe szczere życzenie, aby nowy gabinet dołożył starań do stworzenia takich stosunków, któreby umożliwiły porozumienie między obiema narodowościami w Czechach i na Morawach i przez to przyczynił się do rozwiązania zawikłania, od dawna już przynoszącego szkodę państwu i monarchii. Klub w sprawach językowych obstaje przy swych zasadach, wypowiedzianych w swej rezolucji, powziętej dnia 7 października br. i we wszystkich kwestjach, dotyczących sprawy językowej, będzie się kierował wypowiedzianemi tam zasadami. Klub stoi i stać będzie niewzruszenie przy związku ze stronnictwami prawicy, tej prawicy, która mimo nadzwyczaj ciężkich warunków w ostatnich miesiącach, d a l e j i s t n i e j e i ponownie okazała się jako j e d y n y, s i l n y p u n k t w konglomeracie parlamentarnym".

Maffja we Włoszech. W sprawie Maffji wykryto nowy sensacyjny szczegół. Oto okazało się, że jeden z deputowanych, który jest wysokim urzędnikiem sądowym, należał do sycylijskiej bandy zbrodniarzy „La Fratellana". Nazwiska tego deputowanego nie wymieniono.

Umowa rosyjsko-perska. Z powodu wiadomości przez dzienniki niemieckie podanej, że traktat rosyjsko-perski, dający Rosji niesłychanie daleko idące prerogatywy, znów został odnowiony, pisze *Siewiernyj Kurjer* co następuje:

„Gdyby nawet dzienniki berlińskie przedwcześnie podały taką wiadomość, nie ulega wątpliwości, że umowa nie dziś, to jutro będzie podpisana, szach bowiem żywi jak najlepsze uczucia względem Rosji i nie krępuje się jej wpływem, gdy wpływy Anglji znikają. Najlepszym tego dowodem jest wypadek następujący: Gdy w lecie 1898 roku groziło nam niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy z Indji przez Afganistan, naczelnik obrębu zakaspijskiego, dzisiejszy minister wojny Kuropatkin, pomimo gwałtowne przeciwdziałanie posła angielskiego w Teheranie Mortimera Duranda, zdołał wyjednać zezwolenie szacha na przeprowadzenie przez Persję pułku Kozaków ze sztabem celem otoczenia kordonem granicy beludżystańskiej. Jak wiadomo, dżuma w Indjach nie wygasa, to też niema powodu do odwoływania naszych wojsk z granicy Beludżystanu. Niedawno *Now. Wrem.* biadało nad tem, iż lejtenant angielski Uaib wraz ze swoimi ajentami rozporządza się w Seistanie, na granicy beludżystańskiej, jak we własnym domu. Nie mamy powodu do niepokojów: na tego lejtenanta posiadamy, właśnie na granicy, setników, esaułów, pułkowników i setki Kozaków".

O żołnierzach angielskich w Transwaalu, odesłanych z pola bitwy, opowiada korespondent jednego z pism francuskich w Londynie:

„Przybyło tu — pisze — na parowcu „Sumatra" 130 żołnierzy z Afryki Południowej. Zostali przewiezieni natychmiast do szpitala wojennego w Woolwich, gdzie się udałem, aby zasięgnąć od nich wiadomości z placu boju. Ale cóż się okazało? Żaden z nich nie brał udziału w wojnie, żaden nie jest ranny. Jest to zastęp chorych i suchotników, którzy po przybyciu do Durbanu, zostali natychmiast odesłani do szpitala. Nie skarżą się, nic nie mówią. Kulą się tylko przy piecach i ogrzewają ręce wychudzone. Dwaj oficerowie, którzy ich przywieźli, zaznali ognia bojowego. Kapitan Forbes w bitwie pod Elandslaagte otrzymał postrzał w ramię, porucznik Mautby był także ranny w tej bitwie. Z pośród żołnierzy jeden tylko był w Glencoe, ale nie na polu bitwy. Zachorował w przeddzień potyczki i poszedł do szpitala. „Nie zapomnę nigdy — opowiada — com tego dnia słyszał i widział. Leżałem na łóżku w okropnych męczarniach. Rano było nas tylko dwu w szpitalu; w południe łóżka się zapełniły, a wieczorem na ziemi pokotem leżeli ranni i umierający. W trzy dni potem miasto zostało opuszczone; my pozostaliśmy pod opieką lekarzy. Wieczorem po zachodzie słońca, na ulicach rozległ się tentent kopyt. Boerowie obejmowali miasto w posiadanie. Nie przypuszczałem, by ich liczba była tak znaczna. W kilka dni potem z rozkazu jenerała Jouberta posegregowano nas; ci, którzy byli na drodze do wyzdrowienia, zostali uznani za jeńców, innych odesłano do Ladysmith. Ja znajdowałem się między nimi". Wyszedłem z sali ogólnej — kończy sprawozdawca — na schodach dolecieły mnie śpiewy i śmiechy. Gdym pytał, co to znaczy, mój przewodnik odpowiedział mi: „To są obłąkani. Ośmiu żołnierzy dostało obłędu w Transwaalu"".

Barbarzyństwa angielskie. Doniesienia z Transwaalu stwierdzają, że wojska angielskie postępują sobie prawdziwie po barbarzyńsku. Budzi to powszechną pogardę dla tak zachwalanej przemysłowej i cywilizowanej Anglji. Mieszkańcy Ladysmithu byli zamożnymi rolnikami przed oblężeniem, ale gdy się zjawili w mieście żołnierze angielscy, zniszczyli i zrabowali wszystko, co tylko zobaczyli. Jenerał White głosił wprawdzie, że niszczyć, ani rabować nie wolno i obiecywał wynagrodzić szkody, ale nie ma siły wstrzymać swego żołnierza od rozboju. Nie inaczej sprawiają się Anglicy i w okolicach spokojnych. W Durbanie n. p. bandy pijanych żołdaków napadają wieczorami domy, rabują je, a spokojnych ludzi kaleczą, lub hańbią kobiety. Po ulicach urządzają się formalne polowania na przechodniów, a jeżeli w ręce pijanego żołdactwa wpadnie Holender, lub Niemiec, to dziękuje Bogu, jeżeli z życiem a tylko z połamanemi kośćmi wychodzi z afery. Nad wszelki opis oburzającem jest postępowanie Anglików z rannymi Boerami. Żołdak angielski naprzód obdziera rannego Boera do koszuli, a potem jeszcze bije go na pamiątkę, że był w rękach angielskich. Dostawcy angielscy kradną w najokropniejszy sposób. Co żołnierz dostanie w rękę z odzieży lub uzbrojenia, to mu się prawie w rękach rozchodzi, żywność dostaje zgniłą lub skwaśniałą, tytoń zmieszany z trawą. Niedziw tedy, że żołnierz angielski tylko kuli z rewolweru oficerskiego jeszcze się obawia i pod tą tylko groźbą słucha przełożonych.

HUMOR.

Myśliwy.
— Co to za system twojej dubeltówki?
— Najnowszy system z przyrządem fotograficznym; jeżeli przy strzelaniu chybię — to mam przynajmniej fotografię chybionej zwierzyny.

W restauracji.
— To mięso nieświeże!
— Ależ, panie, jako gospodarz, ręczyć panu mogę za jego świeżość...
— A ja ręczyć panu mogę za jego nieświeżość, jako... weterynarz.

Z procesu Breitera we Lwowie.

Lwów, d. 28 grudnia.

W procesie Breitera przesłuchiwano dalej świadków w związku z zarzutami przeciw posłowi Wachnianinowi, oraz przeciwko drowi Sołowijowi.

Godniejsze uwagi są niektóre tylko momenty ostatniego dnia.

Przesłuchiwany, jako świadek, oskarżyciel dr Sołowij oświadczył, co następuje:

„Ataki *Monitora* na moją osobę zaczęły się od czasu, kiedy zjawili się u mnie dwaj młodzi ludzie, dr Tarasiewicz i dr Till, z prośbą, abym przyjął godność sędziego honorowego w sprawie, czy p. Breiter obowiązany jest dać satysfakcję honorową p. Emilowi Roińskiemu, synowi dra Emanuela Roińskiego. Ostrzegli mnie oni z góry, że narażę się na napaści *Monitora*, jednakże uważałem za swój obowiązek funkcję mi ofiarowaną przyjąć. Zjawił się więc u mnie sędzia honorowy strony przeciwnej, a ja, przyznam się, że nie kryłem mego oburzenia przed nim na napaści *Monitora* przeciw drowi Roińskiemu.

Pertraktacje się rozbiły, sędzia p. Breitera zrezygnował, on nie mianował nowego, wobec czego pp. Tarasiewicz i Till spisali protokół, że pan Breiter nie uczynił zadość obowiązkowi honorowemu. Na to w parę dni pojawiła się notatka w *Monitorze*, jakoby sekundanci stron obu uznali p. Roińskiego niegodnym satysfakcji honorowej. Tego już było za dużo nawet świadkom p. Breitera i jeden z nich, pan Wojciech Dąbrowski, posłał mu sprostowanie. Pan Breiter sprostowania nie umieścił i dopiero wyrokiem sądowym został do tego zmuszony.

Od tej chwili zaczęły się napaści w *Monitorze* na mnie. Wreszcie zrobiono mnie defraudantem w tych czasach, kiedy opinja publiczna wierzy chętnie wielu tego rodzaju pogłoskom, rozdrażniona strasznymi wypadkami. (Z wielkiem wzruszeniem). Przyznam się, że znalazłem się w pozycji bezgranicznej bezbronności. Co miałem robić? Wyzwać na pojedynek p. Breitera nie mogłem, sprostowań on nie umieszcza lub je przekręca, przed sądami honorowymi ucieka lub lży członków sądu honorowego! (z siłą): Sponiewierano mnie jako obywatela, dlatego sprosiłem tu obywateli, aby mą sprawę rozsądzili..."

Przew.: Proszę nam powiedzieć teraz o udziale pańskim w Kasie oszczędności i w likwidacji Banku włościańskiego.

Sołowij: Zaznaczam, że mnie obrażone nie zarzutem na temat kopalń, ale zarzutem, żem „brał udział w defraudacyjnej gospodarce Kasy", przez to, żem „nie patrzał na palce Zimie". Ja jednak powołany zostałem do wydziału Kasy dopiero po katastrofie i należałem do komisji, która miała się zajmować sprzedażą Myszyna i Dżurowa.

Przew.: Więc pan twierdzi, że w wydziale Kasy nie popełniono za pańskiej tam bytności żadnych nadużyć?

Sołowij: Absolutnie żadnych. Zresztą mogę tu na to powołać świadka klasycznego, bo kolegę z wydziału, a szwagra p. Breitera, p. Sklepińskiego.

Przew.: Proszę pana mecenasa, tu zrobiono panu zarzut, że mimo, iż panu powierzono do referatu wniosek prezyd. Tchórznickiego, aby członków byłego wydziału pociągnąć do odpowiedzialności materjalnej, mimo dalej, iż proces Kasy oszczędności się skończył pan zawartym tam żądaniom dotychczas nie odpowiedział?

Sołowij.: Wydział w tej sprawie powziął uchwałę, że świadom tego obowiązku pójdzie za tym głosem, ale dopiero po skończeniu procesu. Tymczasem drugi proces jeszcze nie rozegrany, a aktów nam nie zwrócono. Zresztą konstatuję, że terminu na walnem zgromadzeniu żadnego nam nie wyznaczono i dziwię się, że p. Breiter, który był na owem zgromadzeniu, tak krótką ma pamięć!

Przew.: Dalej powiedziano tu, że pan wziął udział w nadużyciach starego zarządu przez to, iż w grudniu zeszłego roku zeskontował weksle ś. p. Jędrzejowicza na grube kwoty?

Sołowij: Tę sprawę muszę wyjaśnić. Otrzymałem bowiem list od osoby bardzo nieszczęśliwej, bo wdowy po ś. p. Jędrzejowiczu, której zresztą, jak jej męża, nigdy nie zastępowałem, gdzie ona wyraża ubolewanie, że w tej sprawie wywleczono nazwisko jej męża. Owóż, o ile mnie wiadomo, w Kasie oszczędności nie było ani jednego weksla ś. p. Jędrzejowicza. Zresztą dla ilustracji jeszcze jeden fakt: Zaraz po śmierci ś. p. Jędrzejowicza p. Breiter umieścił notatkę, jakoby ogromne weksle jego znajdowały się w Banku krajowym.

Notatka ta była groźna, w chwili bowiem powszechnej nieufności, jaka wówczas panowała, mogła była sprowadzić run na Bank krajowy i zachwiać nawet tak silną instytucję. Tymczasem skonstatowano, że w Banku kraj. były tylko dwa weksle ś. p. Jędrzejowicza na 2.300 złr., z bardzo dobrymi podpisami, które w dodatku w marcu już zostały wykupione. Dyrektor więc Banku p. Bogusz i radca Ekielski posłali p. Breiterowi sprostowanie, ale p. Breiter tego sprostowania nie umieścił.

Prócz tego zarzuca mi p. Breiter, że nie zapobiegłem nadużyciom w dawnej Kasie oszczędności. Tymczasem ja zapobiedz im nie mogłem, bom o nich nie wiedział, nie należąc do zarządu Kasy. Owszem, podczas największego runu, nie będąc poinformowanym o rzeczy, przedsięwziąłem krok, jak mi się wówczas wydawało bardzo obywatelski, a jak dziś widzę, bardzo lekkomyślny, żem złożył do Kasy 20.000 złr. Wpłynu na Kasę nie miałem żadnego, a nawet jak się później dowiedziałem byłem u dyr Zimy bardzo źle widziany.

Jeszczeby pozostała kwestja dlaczegośmy nie wglądali w rachunki komitetu likwid. Banku wł. i nie zrobili doniesienia do prokuratorji. Już pp. Stapiński i Steczkowski wyjaśnili tu, że nie mieliśmy do tego prawa, a przecież żaden uczciwy człowiek nie zrobiłby tego, że jeśli ktoś w sposób prawy chce załatwić rzecz i zaprasza go do współdziałania, aby wtedy szedł donosić na niego do prokuratorji, choćby nawet zauważył jakieś nadużycie. Ale ja pójdę dalej i powiem, że to wszystko, co *Monitor* o likwidacji

Banku włościańskiego pisał, jest pospolitem oszczerstwem, że tam żadnych nadużyć nie było.

Na samym wstępie przewodniczący zawiadomił, że otrzymał od oskarżonego p. Breitera podanie o dopuszczenie nowych wniosków, trybunał nie uwzględnił jednak tego podania, wychodząc z założenia, że wnioski powinny być postawione ustnie.

Z przebiegu rozprawy cherakterystycznym jest szczegół, że dr Daisenberg już po raz wtóry został ukarany grzywną, tym razem jednak w wysokości 50 złr., a to za wycieczkę słowną w kierunku dra Greka. Nadto przewodniczący odmówił adw. Daisenbergowi oddania listów, których odczytania trybunał nie dopuścił, a to rzekomo dlatego, aby ewentualnie najwyższy trybunał mógł czytać te listy.

Adw. Daisenberg oświadczył, że wobec konfiskaty środków dowodowych zrzeka się głosu. Przewodniczący groził, że nie pozwoli adw. Daisenbergowi dłużej Breitera bronić, i że zmusi Breitera do wybrania sobie innego obrońcy.

Nekrologja. Aniela z Piotrowskich Wajdowa, wdowa po nadstrażniku skarbowym, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m.

— Wiktorja z Krzyżanowskich Schmidt, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 65, zmarła w Krakowie dnia 26 b. m.

— Olimpja z Podoskich Kopaczowa, wdowa po dyrektorze szkoły ludowej miejskiej, przeżywszy lat 69, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m.

— Rozalja Śmielek, wdowa, przeżywszy lat 87, zmarła w Krakowie dnia 26 b. m.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Sprawy wewnętrzne.

Wiedeń 28 grudnia. Cesarz przyjmował prezydenta węgierskich ministrów, Szella, na prywatnej audjencji.

W czwartek po południu ministrowie węgierscy Szell i Lukacs konferowali z tymczasowym prezydentem rady ministrów, Wittekiem, oraz z kierownikiem ministerstwa skarbu Jorkasch-Kochem.

Wiedeń 28 grudnia. Austrjacka delegacja odbyła dzisiaj dwa posiedzenia. Minister spraw zagranicznych przedłożył czteromiesięczne prowizorjum budżetowe.

Na wniosek del. Deyma uchwalono przekazać prowizorjum budżetowe komisji budżetowej z poleceniem, by natychmiast nad tą sprawą przeprowadziła dyskusję.

W komisji del. Kramarz oświadczył, że dopóki wyrządzona Czechom przez zniesienie rozporządzeń językowych krzywda nie zostanie naprawiona, dopóty Czesi nie mogą głosować za żadnem przedłożeniem rządowem, nie będą zatem także głosowali nad prowizorjum budżetowem.

Del. Stransky zapytywał, dlaczego prowizorjum ma obejmować aż cztery miesiące.

Wspólny minister skarbu Kallay wyjaśnił, że jest to tylko zarządzenie ostrożności. Samo się przez się rozumie, że skoro tylko delegacje we wcześniejszym terminie uchwalą definitywny budżet, prowizorjum bezzwłocznie obowiązywać przestanie.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej uchwalono następnie czteromiesięczne prowizorjum.

Posiedzenie drugie rozpoczęło się o godz. 1 min. 50 po południu.

Dep. Pacak i tow. wnieśli do ministra spraw zagranicznych interpelację w sprawie wydalań polskich i czeskich robotników rolniczych i przemysłowych z Niemiec.

Interpelanci przypominają, że dnia 16 listopada zeszłego roku dep. Jaworski i towarzysze, oraz dep. Engel i towarzysze, wnieśli w tej samej sprawie interpelacje. Na interpelacje te odpowiedział na posiedzeniu izby poselskiej w dniu 21 tego miesiąca hrabia Thun, a oświadczenie jego należy uważać za oświadczenie, pochodzące wprost od hr. Gołuchowskiego. Ostatni ustęp odpowiedzi hr. Thuna obiecywał w sposób stanowczy zaradzić złemu.

Mimo tego wydalania austrjackich poddanych z krajów Rzeszy niemieckiej, zamiast się zmniejszyć, coraz bardziej się wzmagają. Interpelanci zwracają także uwagę rządu na agitację szerzoną przez pruskich poddanych w północnych Niemczech, która się nie spotyka z żadną represją rządu. Interpelanci domagają się, aby rząd oddziałał poważnie i stanowczo na władze niemieckie, a w szczególności pruskie i skłonił je do zaniechania prześladowań.

Interpelacja stwierdza, że władze w Turyngji postanowiły zasadniczo wydalać wszystkich robotników czeskich. Podobny los spotyka w Poznańskiem wszystkich robotników polskich. Interpelanci powołują się na obowiązki, jakie ma jeden sprzymierzeniec wobec drugiego. Zapytują dalej, czy zaszłe wypadki znane są rządowi i czy rząd zdecydowany jest strzedz praw austrjackich poddanych w Niemczech.

Wywody interpelacji zwracają dalej uwagę rządu, że takie postępowanie władz niemieckich żadną miarą nie może powiększyć sympatji w Austrji dla sprawy przymierza z Niemcami.

W dyskusji jeneralnej nad prowizorjum budżetowem zabrał głos del. Gregr i oświadczył, że delegaci czescy będą głosować przeciwko prowizorjum. Mowca zaznaczył, że według doniesień dzienników, zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech, przypisać należy wpływowi Niemiec. Utrzymują, że cesarz Wilhelm miał osobiście wyrazić niezadowolenie, że życzenia Niemców austrjackich nie są uwzględniane.

Jeżeliby to była prawda, byłaby to oznaka, że trójprzymierze krępuje wewnętrzną swobodę i samorozporządzalność Austrji.

Czesi instynktownie też zawsze czuli odrazę do przymierza z Niemcami, rozumiejąc, że z tego związku wypłynie ukrócenie słusznych praw czeskiego narodu.

Mowca atakuje następnie wysoką biurokrację austrjacką. Dopóki jej wpływ jest w Austrji decydujący, dopóty niepodobna myśleć o zwrocie ku lepszemu.

Czesi nie przestaną toczyć walki przeciwko dzisiejszej konstytucji, która sprzeciwia się zasadzie czeskiego prawa państwowego.

Przemawiali następnie delegaci Russ, Lemisch i Funke.

Niemcy wobec uchwał hagskich.

Berlin 28 grudnia. *Nordd. Alg. Zeitung* donosi: Książę Münster podpisze imieniem Niemiec w dniu 28 b. m. w Hadze, zbadane już przez rządy niemieckie, trzy konwencje i trzy deklaracje, uchwalone przez hagską konferencję pokojową, tylko artykuł o zastosowaniu konwencji genewskiej do wojny morskiej, poddany będzie podobnemu zastrzeżeniu, jak to, które ogłosiła Anglja.

Półurzędowa *Nordd. Alg. Zeitung* dodaje do tej wiadomości: „Przez przystąpienie do uchwał hagskich, do których Austro-Węgry i Włochy już przystąpiły, dostarczają Niemcy nowego znaczącego dowodu swojej spokojnej, rozważnej polityki, która pozostaje w ścisłem czuciu z zaprzyjaźnionemi nam państwami i która zarazem przyjaznosąsiedzkie, pełne zaufania, stosunki utrzymuje z rosyjskiem państwem sąsiedniem“.

Katastrofy kolejowe.

Budapeszt 28 grudnia. Na linji Berlin-Budapeszt pod stacją Kölenfeld zaszła znowu katastrofa kolejowa. Wielu pasażerów jest rannych.

Z wojny w Afryce Południowej.

Londyn 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Kerkstrom pod datą 22b. m., że Anglicy rozbili obóz powstańców w liczbie 130 ludzi w okolicach Indwe. Powstańcy uciekli, Anglicy zabrali ich obóz i zapasy.

Z obozu pod Chieveley wyruszyli dwaj oficerowie Kirkwood i Reenfell, ażeby odbyć inspekcje posterunków. Konie ich wróciły w jakiś czas do Chieveley bez jeźdźców. Niewiadomo co się z nimi stało.

Boerowie znajdują się już na południe od rzeki Tugeli.

Nosacizna u koni na terenie wojny.

Londyn 28 grudnia. Między końmi w obozach angielskich i boerskich wybuchła nosacizna (po angielsku „Pinkeye“). W obozie angielskim pod de Aar zastrzelono dotychczas 25 koni. Przypominają, że w r. 1885 choroba ta zabrała 78.000 koni.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Publikacje „Wiener Zeitung“.

Wiedeń 29 grudnia. Piątkowa *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o regulacji płac służ państwowych. Ustawa nosi datę 26-go grudnia.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego, dra Tadeusza Bresiewicza, radcą sądu krajowego w Krakowie.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 29 grudnia. Mowa del. Gregra na drugiem czwartkowem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej wywarła bardzo silne wrażenie. Mowca świetnie dowodził, że jedynie dzięki Czechom i Słowianom ma Austrja znaczenie wielkiego mocarstwa. Bez Słowian i bez Węgrów, monarchja zostałaby już dawno wykreślona z rzędu wielkich mocarstw. Naród czeski pragnie w związku z Austrją dążyć do swej politycznej przyszłości i kulturnego rozwoju. Mowca zapytuje ministra spraw zagranicznych: coby się stało z Austrją, gdyby w krytycznych chwilach ludy i kraje słowiańskie mniej energicznie powstrzymywały nieprzyjaciela? Byłaby dziś prowincją niemiecką, a dom Habsburgów byłby wasalem Hohenzollernów. Jakbyśmy wyglądali w tem państwie, gdyby władza przeszła była w ręce narodowców niemieckich? Znamy dokładnie pobudki niemieckiej agitacji, zwłaszcza w północnych Czechach. Polecam gorąco panu ministrowi spraw zagranicznych dokładne zbadanie tego niemieckiego ruchu, gdyż cały świat już wie, że pobudki tego ruchu są przeciwanstrjackie i przeciwdynastyczne.

Del. Benisch: Pfuj, tutaj mówić coś podobnego!

Del. Funke: Denuncjacja!!

Del. Gregr: To nie jest denuncjacja!

Del. Benisch: Zatem kłamstwo....

Gregr: We wszystkich dziennikach możesz pan o tem czytać. Pana do tej partji nie zaliczam, ale, że taka partja istnieje, wiesz pan o tem doskonale.

Prezydent hr. Vetter: Proszę panów mowcy nie przerywać, proszę jednak i panów mowców, aby się wystrzegali prowokowania.

Następnie del. Gregr przystępuje do omówienia zniesienia rozporządzeń językowych z ogólnego stanowiska austrjackiego.

Przewodniczący wzywa mowcę, aby nie odstępował od przedmiotu. (Głosy protestu wśród wśród Czechów).

Del. Gregr nazywa zniesienie rozporządzeń językowych dziełem dyplomatycznej dworskiej kamarylli. Niestety, nieszczęściem władców są ich doradcy. Wielka austrjacka biurokracja jest zdecydowanym wrogiem Czechów, i ona to właśnie, razem z kamaryllą, utworzyła formalny spisek przeciw hrabiemu Thunowi i spowodowała zniesienie rozporządzeń językowych. Dopóki te czynniki mieć będą wpływ w państwie, nie może być mowy o polepszeniu stosunków.

Byłoby najlepiej wyczyścić potężną miotłą augiaszową stajnię wszechaustrjackiej biurokracji. Dzienniki zagraniczne i krajowe wyraźnie wskazywały ministra spraw zagranicznych, jako tego, który w pierwszej linji oddziaływał na zniesienie rozporządzeń językowych.

Del. Pacak: Nasz przyjaciel!

Del. Gregr: Mówią, że wielko-niemiecka agitacja, która po całych Niemczech szle swoje boleści pełne skargi.

Del. Funke: Pielgrzym moskiewski!

Del. Gregr... znajduje posłuch wszędzie i że nawet cesarz niemiecki dał wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu rozporządzeń językowych. To naturalnie wywołało w Wiedniu konsternację i zaraz zadęło na odwrót.

Nie znam tajemnic austrjackiej dyplomacji, jeżeli to jednak jest prawdą, to mamy oczywisty dowód, jak szkodliwe dla Austrji jest trójprzymierze. Lud czeski ma instynktowny wstręt do trójprzymierza, uważa je bowiem za związek dwóch dawnych wrogów na szkodę Austrji. — Wszak teraz, mimo trójprzymierza, wre w Austrji przeciwdynastyczna, coraz gwałtowniejsza i coraz bezczelniejsza agitacja. (Protesty z lewicy).

I ta agitacja znajduje poparcie w sąsiedniem sprzymierzonem państwie. W dalszym ciągu przemówienia mowca określa zniesienie rozporządzeń językowych, jako nagrodę za dwuletnie, destrukcyjne, smutnej pamięci gwałty Schönerera, które tak bardzo podkopały powagę państwa. Przez to pożaru nie ugaszono — stłumiono go na lewicy, aby go zażegnać na prawicy.

Rozruchy w Czechach są bezpośrednim następstwem tej kapitulacji przez obstrukcję niemiecką a przelana krew w Czechach i na Morawach, skargi i przekleństwa wdów i sierot ciężyć będą na tym rządzie, który spowodował te „nieszczęsne akty gwałtu“. *Uczucia dynastyczne czeskiego ludu zostały bardzo zachwiane co w dniach niebezpieczeństwa i nieszczęść może mieć przykre i ciężkie następstwa.*

Mowca kończy oświadczeniem, że o rozwiązaniu kwestji czeskiej tak długo nie może być mo-

wy, dopóki nie nastąpi rewizja dzisiejszej konstytucji. (Oklaski).

Del. Russ zaznacza, że niepokoje wybuchły nie wskutek zniesienia, tylko wskutek wydania rozporządzeń językowych. Odpiera zarzut, jakoby wśród Niemców w Czechach wzrastała agitacja przeciwdynastyczna.

Lud niemiecki doprowadzono do namiętnych wybuchów przez obrażenie jego narodowej godności. Wydanie rozporządzeń językowych było dziełem człowieka, którego nieszczęśliwa gwiazda postawiła na czele państwa, którego w Austrji wcale nie znano, prócz w jednej Galicji. Mowca kończy, że polityczna przyszłość ludu czeskiego zależy od zgody z Niemcami i w tę zgodę mowca wierzy.

Del. Lemisch polemizuje z wywodami Gregra o trójprzymierzu. Jest ono potrzebą dusz niemieckiego ludu. Ruch wśród ludów niemieckich nie jest niczem innem tylko obroną przeciw uroszczeniom narodowości słowiańskich.

Del. Funke sądzi, że takie przemówienia, jak dr. Gregra, znoszą wszelką nadzieję porozumienia. Ci panowie mówią w ten sposób, jakby tylko Słowianie i Węgrzy zbudowali Austrję. Lud niemiecki miał zawsze wybitne w Austrji znaczenie i to znaczenie na przyszłość utrzymać musi. Mowca przemawia w końcu za porozumieniem.

Del. Kramarz oświadcza, że Czesi nie chcą uciskać Niemców a domagają się jedynie równouprawnienia i dlatego gotowi są podać rękę do zgody w granicach możliwości. Pokój musi być zawarty w interesie Austrji i obudwu ludów. Czeskiego prawa państwowego się nie wyrzeczemy, ale nie wątpię, że Niemcy sami wkrótce uznają, że autonomja Czech jest w interesie całego kraju.

Del. Pacak oświadcza się również za pogodzeniem Niemców z Czechami. Pierwszym krokiem musi być porozumienie w kwestji językowej, inne rzeczy, jak czeskie prawo państwowe i centralizm niemiecki należy na razie wyłączyć z dyskusji. Czesi zatem przystąpią do układów, ale tylko na zasadzie pełnego równouprawnienia.

Po przemówieniu referenta przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu wnioski komisji budżetowej t. j. czteromiesięczne prowizorjum.

Czesi wnieśli interpelację do ministerstwa wojny z powodu licznych wyroków sądów wojskowych na żołnierzy, którzy sympatyzowali z uczestnikami rozruchów na Morawach.

Delegacja austrjacka uchwaliła zawiadomić prezydjum delegacji węgierskiej o zgodności uchwał delegacyj.

Posiedzenie zakończone zostało złożeniem życzeń noworocznych przez prezydenta.

Następne posiedzenie delegacji austrjackiej odbędzie się we wtorek 9 stycznia. Na porządku dziennym zwyczajne i nadzwyczajne kredyty wojskowe. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji zejdzie się 8 stycznia.

O godz. 1/2 6 wieczorem we czwartek zebrała się delegacja węgierska i skonstatowała zgodność uchwał.

Węgierscy członkowie delegacyj rozjechali się, wracają jednak już 2 stycznia na obrady komisyjne.

Na dzień 9 stycznia węgierscy członkowie delegacyj zaproszeni zostali na bal dworski.

Konferencje obu rządów monarchji.

Budapeszt 29 grudnia. Jak donosi *Budapester Korrespondenz*, konferencje pomiędzy Kolomanem Szellem a Wittekiem oraz pomiędzy Lukacsem a Jorkasch-Kochem, wczoraj po południu zostały zakończone.

Ministrowie węgierscy wracają dzisiaj do Budapesztu i powrócą do Wiednia dopiero na obrady w komisji wojskowej delegacji węgierskiej.

Sejm Królestwa Czeskiego.

Praga 29 grudnia. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z miasta Rumburg 262 głosy otrzymał niemiecki postępowiec dr Maly, 246 ludowiec niemiecki dr Kellner, 132 głosy socjalista Hannich. Przyjdzie więc między Malym a Kellnerem do ściślejszego wyboru.

Przy wyborach w Chebie został wybrany posłem na Sejm, deputowany Rady państwa Karol Iro. schönererjanin.

Praga 29 grudnia. Przy wyborach uzupełniających w Libercu wybrano posłami na Sejm Leglera, Pradego i Schückera.

Praga 29 grudnia. Komitet wykonawczy posłów niemieckich oświadczył się większością głosów za tem, aby Niemcy *zaniechali abstynencji i brali udział w obradach czeskiego Sejmu.*

Praga 29 grudnia. Między wnioskami. które zostaną przedłożone Sejmowi czeskiemu, znajduje się także wniosek narodowego rozgraniczenia okręgów sądowych.

Praga 29 grudnia. Komitet wykonawczy sejmowych posłów czeskich odbył wczoraj naradę co do programu działania wobec rozpoczynającej się dzisiaj sesji sejmowej.

Praga 29 grudnia. Na posiedzeniu Wydziału krajowego, marszałek książe Lobkowitz w gorących słowach wypowiedział wspomnienie o zmarłym członku Wydziału drze Ludwiku Schlesingerze.

Marszałek zawiadomił Wydział krajowy. że Sejm natychmiast po odroczeniu prowizorjum budżetowego będzie odroczony.

Praga 29 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Rady miejskiej. niemiecki członek Collegium, przemysłowiec Inwald oświadczył, że jest gorącem pragnieniem przemysłowców obu narodowości. aby nastąpiło nakoniec narodowe pojednanie tak niezbędne interesom państwa i odpowiadające życzeniom cesarza. Inwald zaznaczył, że obecne stosunki są wprost nie do zniesienia.

Dr. Głowacki w styryjskiej Radzie szkolnej.

Grac 29 grudnia. Tutejsi szc[illegible]ci narodowo-niemieccy stają się w zapale radykalizmu wręcz komikami. „Organ ich tutejszy *Grazer Tagblatt* bije dziś na gwałt we wszystkie swe dzwony teutońskie z powodu powołania „Słowianina“ dra Głowackiego, dotychczasowego profesora przy gimnazjum w Marburgu, do styryjskiej krajowej Rady szkolnej. Wspomniany dziennik „piętnuje“ czyn ten jako „nikczemne włamywanie się“ Słowian w posiadłość niemiecką. Chociaż powołanie dr Głowackiego nosi podpis obecnego kierownika ministerstwa oświaty dr Bernda, nie mniej przeto dostaje się z tego powodu obelżywa reprymenda hr. Claryemu, który mógł za swego urzędowania obsadzić opróżnioną posadę w styryjskiej Radzie krajowej Niemcem i tym sposobem zapobiedz całemu nieszczęściu. Jeśli tego nie uczynił, jest „złym Niemcem“, wedle logiki grackiego dziennika, ale nie tylko to: „hr. Clary z samowiedzą ofiarował to ważne stanowisko słowiańszczyźnie“, zatem jest — „narodowym włamywaczem“. Biedny hr. Clary, tak go witają Niemcy w chwili, gdy wraca na stanowisko namiestnika w Styrji. Dla rzucenia znamiennego światła na kierunek narodowo-niemiecki w Styrji, trzeba zaznaczyć, że cała południowa Styrja jest krajem czysto słoweńskim i że podług austrjackich zasadniczych ustaw państwowych, tak znacznej części ludności krajowej należy przedstawicielstwo w krajowej radzie szkolnej. Dotychczas stali Słoweńcy co do tej rady „hors de la lois“, obecnie, gdy im wymierzono cząstkę przysługującego im konstytucyjnie prawa, stała się — krzywda Niemcom: „włamano się“ do ich posiadłości.

To już chyba obok najbrutalniejszej zachłanności najwyuzdańszy i najbezczelniejszy cynizm.

Zniesienie celibatu w Ameryce Poł.

Baden 29 grudnia. *Badener Beobachter* donosi, że Leon XIII przychylił się do żądania południowo-amerykańskich biskupów, wypowiedzianego na koncyljum, odbytem tego roku w lecie w Rzymie, a mianowicie żądaniu, żeby celibat dla księży katolickich Połndniowej Ameryki był zniesiony. Jeszcze w dniu 10 lipca b. r. zniósł Leon XIII celibat w krajach romańskich Ameryki. (Wiadomość tę przyjąć należy z wielkiem zastrzeżeniem i na odpowiedzialność cytowanego źródła. *Przyp. Red.*).

Z wojny w Afryce Południowej.

Londyn 29 grudnia. Z Captown donoszą. że według telegramów otrzymanych od lorda Methuana. ostatniej nocy Boerowie w kierunku południowym od Magersfontein rozpoczęli gwałtowny ogień z dział. Nazajutrz ostrzeliwali Boerowie Anglików od strony zachodniej.

Lord Methuan wysłał brygadę kawalerji dla zrekognoskowania terenu od wschodniej strony. Z powodu braku środków żywności urządził lord Methuan w środku obozu targ na towary spożywcze.

Z Laurenço-Marquez nadchodzi wiadomość, że agenci Boerów wykupują skwapliwie wszystkie dające się dłużej przechować środki żywności, ponieważ obawiać się mają Boerowie głodu w Johannesburgu i Pretorji.

Boerowie skarżyć się mają, że w czasie wojny z kopalni złota nie mają żadnego pożytku. Wojsko boerskie zaopatrzone jest jednak w ogromne niewyczerpane zapasy żywności.

Londyn 29 grudnia. Do *Timesów* donoszą, że stan rzeczy w Ladysmith nie jest bynajmniej rozpaczliwy. White może z łatwością utrzymać się w Ladysmith jeszcze przez dwa miesiące. Środków żywności jest w Ladysmith dosyć.

Dotkliwie daje się tylko uczuwać brak paszy, który się zwiększył z powodu ulewnych deszczów z dni ostatnich. Ostatnie ostrzeliwania Boerów były szkodliwsze niż kiedykolwiek, albowiem boerskie armaty ustawione zostały nareszcie w odpowiednich dystansach.

Indyjscy niewolnicy Anglji.

Londyn 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Wice król Indyj, lord Curzon, wypowiedział na uczcie w dniu 27 b. m. toast na cześć nizama Haidarabadu. Nizam w odpowiedzi oświadczył, że jego majątek, jego wojsko i jego miecz są zawsze gotowe do obrony państwa Cesarzowej.

Również maharadża Gwalioru prosił o pozwolenie, aby mógł służyć w Afryce Południowej, oraz ofiarował się wysłać wojsko, konie oraz statek transportowy.

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacji imienia ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—34 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obudwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka, lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

...ładem ks. Leona Dżułyńskiego w Przemyślu, wyszła apro... przez duchowną Władzę,

...iblia starego i nowego zakonu

w 50 kolorowych obrazach na kartonach,

...ięknej kasetce dogodnego książkowego formatu i z objaśnieniami ...dwrotnej stronie

...ajodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijanskich.

Cena egzemplarza 3 korony.

Zamówienia z prowincji tylko pod adresem: *Ksiądz Leon Dżułyński* w Przemyślu, ul. Długa L. 14.

Wszystkie księgarnie. 4044

NOWO OTWORZONA

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. O. Księcia **Dominika Radziwiłła** w Balicach

poczta i telegraf w miejscu, telefon 317

oferuje **spirytus czysty, bezwonny i wysoko procentowy** po cenach konkurencyjnych.

3818 9 10 ZARZĄD.

...OKRUCHY HERBACIANE

...y liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3·20 | za kilogram franco

2. gatunek złr. 2·— | z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum Importeur, Brünn. 3386

Brade'go



krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn"

Karola Bradego w Wiedniu I.,

Fleischmarkt I.

(Schutzmarke) C. Brady

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady 2638

Składniki są podane.

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Kucharz

...ier, człowiek zdolny, trzeźwy, ...lny, — oraz **pokojowiec** ...a miejsce od Now. Roku we ...rze większym u kawalera. — ...oszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu". 4073

Pokój kawalerski

obszerny, z osobnem wejściem, meblami i usługą, lub bez tychże, **przy placu Szczepańskim Nr. 8,** II ptr, za bardzo przystępną cenę, od 1 Stycznia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 4075

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

W BIAŁEJ

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

udziela pożyczki

i przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. ☛ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 224 0 0

Handel kolonialny J. F. FISCHER Linia A-B

☛ **poleca o ile zapas wystarczy** ☚

wyśmienitą	**Starkę** znak **U** za butelkę	**65**	kr.
›	...**starą Starkę** › **C** › ›	**85**	›
Znakomite ...owotne posilne	**Piwo bawarskie** za butelkę	**12**	›
4025 Za 11 butelek		**1·20**	złr.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 55 0

Największe Bióro Pośrednictwa w Niemczech

szuka na wiosnę 1900 r.

2000 Robotników do rolnictwa

za dobrą zapłatą. Obszerne, w języku niemieckim pisane oferty, z podaniem kosztów od osoby do Mysłowic — zechcą strony interesowane przesyłać pod adr.: **G. W. 227** do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków. 3958 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

358...

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

DROGUERJA W KRAKOWIE

poszukuje 4088 1 3

współpracownika.

Zgłoszenia pod lit. **K.** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu", Jagiellońska 7. — Oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Specjalista

w sztuce mięsienia ciała (Masażu)

Egzaminowany masażysta, pomocnik lekarski i kąpielowy przy kuracjach hydropatycznych. mający 10-letnią praktykę, liczne wiarogodne świadectwa lekarskie, pochwały i podziękowania. Masuje specjalnie w rozl cznych chorobach żołądka i jelit t. j: otonią, obstru ctis, miserere, katary i t. d, choroby stawów, mięśni, nerwobole, zastanale, Ishias czyli rwa kulszcowa, Lumbago, Heksendrus, garb, skrzywienia. Masaż części limfatycznych, dla lepszego obiegu i cyrkulacji krwi i t. d. Wszelkie prokedury hydropatyczne wykonuje z całą znajomością fachu. według metody Prof Winternitza **JOZEF RADOMSKI. ulica Wiślna Nr. 4, w Krakowie.** 4090 1 1

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:

niezapalną Naftę

salonową i cesarską

z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego** w Libuszy.

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 6 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera

Kraków, ul. Szewska 3.

W niedzielę i święto sklep zamknięty.

Korzystny interes

Handel win, koniaków, oraz towarów kolonialnych i **trafika,** porządnie urządzony, z koncensami, — **do sprzedania.** Wiadomość ul. Bracka L. 12, w sklepie blacharskim. 3903

Młody Pomocnik

obznajomiony dobrze z bufetem, **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu korzennym i delikatesów

Webera & Postępskiego w Rzeszowie. 4060

Kamienica

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim". 3902

Już nadszedł świeży **transport** — tegorocznego zbioru 3900 4 6

Herbaty „Ceylon"

o czem na żądanie Szanownych moich Odbiorców zawiadamiam.

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek gł. L. 32.

Telefon L. 16.

POMIESZKANIE

o 5-ciu obszernych, frontowych (słonecznych) pokojach, przedpokoju i kuchni, na I ptr. przy ul. **Stachowskiego L. 82**, jest każdego czasu, z powodu niespodziewanego wyjazdu, pod nader korzystnymi warunkami, **do odnajęcia.** Bliższa wiadomość w dz. in... „Głosu Narodu". 3975 7 8

Godziny konwersacyjne

niemieckiego języka

udziela się dla P. P. Studentów, tygodniowo 3 razy od godziny 5 do 6 po południu. — Honorarium miesięcznie 4 korony. Wpisywać się można codziennie od godziny 4 - 5 po południu. **Kraków, Studencka 2, III piętro. Schmid.**

Prenumerować można wprost w Administracji w kantorze drukarni nakładowej STANISŁAWA MANIECKIEGO i SP. — Lwów, ulica Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni, tak w Krakowie jak i na prowincji.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel

Co sobota tom powieści za 30 ct.

Kwartalna prenumerata (13 tomów) 3 złr. 50 ct. — miesięczna (4 tomy) 1 złr. 20 ct. — rocznie 14 złr.

Z początkiem Stycznia 1900 roku, rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo pod powyższym tytułem, które wszyscy amatorowie belletrystyki przyjmą z szczerą radością. Zwłaszcza płeć piękna, tak żądna nowości w tym kierunku, wydawnictwo nasze przyjmie z wdzięcznością.

Szczegółowego programu wydawnictwu naszemu z góry postawić nie możemy, gdyż zamieszczać będziemy w tłomaczeniu nowości, jakie nam przyniesie literatura wszystkich krajów, a które natychmiast rozgłos w swej ojczyźnie zyskały. **Ten tylko zasadniczy program stawiamy, że „BIBLIOTEKA" nasza będzie bezwarunkowo mogła być czytaną nawet przez młodziutkie panienki.**

Wydawnictwem naszem nie stwarzamy konkurencji warszawskiej *Bibliotece dzieł wyborowych,* gdyż tamta daje rzeczy oryginalne i naukowe, nasze zaś wydawnictwo przynosić będzie tłomaczenia **najnowszych** dzieł literatury zagranicznej, a zajmując się tylko belletrystyką, umieszczać będzie jedynie powieści i nowele.

Chcąc połączyć nadobne z użytecznem, ustanowiliśmy cenę prenumeraty i pojedynczych tomów tak niską, jaką tylko wielkie wydawnictwa zagraniczne ustanowić są w stanie, licząc na to, iż nasza **Biblioteka najnowszych powieści i nowel** znajdzie się w każdym domu w Polsce. W tym celu apelujemy do naszych Pań, prosząc je o opiekę nad naszem wydawnictwem, w zamian zaś dajemy przyrzeczenie, iż opieki tej nie pożałują.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel wychodzić będzie co sobota w objętości jednego tomu i przyniesie w tłomaczeniu najnowszą powieść z literatury zagranicznej. Przez rok stanowić to będzie sporą bibliotekę w ilości 52 tomów, za lat zaś kilka każdy nasz prenumerator posiadać będzie własną bibliotekę, w ilości kilkuset tomów.

Cena pojedynczego tomu wynosi 30 ct., w prenumeracie niespełna 27 ct.

Prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają tom zbroszurowany *franco,* każdej niedzieli rano.

Prenumerować można wprost w Administracji w drukarni nakładowej Stanisława Manieckiego i Sp. — Lwów — ul. Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni tak w Krakowie, jak i na prowincji.

3922 6 0 ***Stanisław Maniecki* wydawca.**

Sliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe, Malagę, Prunelki, Figi, Kakao i Czekoladę, — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE. 3449

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.